

<http://dx.doi.org/10.18778/0208-6050.100.06>

TOMASZ GRZEBYK  
(UNIwersytet Rzeszowski)\*

## Angielska kolonizacja wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej w latach 1585–1620

**Streszczenie.** Autor koncentruje się na kwestii kolonizacji Ameryki Północnej przez Anglików w latach 1585–1620. Przyjęte cezury czasowe odnoszą się odpowiednio do daty założenia pierwszej kolonii na Roanoke oraz dobiecia do brzegu statku *Mayflower* jako punktu zwrotnego w historii angielskiej kolonizacji Nowego Świata. Treść artykułu stanowi analiza anglojęzycznych źródeł na temat osadnictwa na terenach dzisiejszych Stanów Zjednoczonych dotycząca wspomnianej kolonii na wyspie Roanoke wraz z wypadkami, które stały się udziałem jej mieszkańców oraz początków miasta Jamestown. Oprócz głównego wątku autor porusza również zapomnianą historię mieszkańców szesnastowiecznej Rzeczypospolitej, którzy brali udział w kolonizatorskich próbach Anglików.

**Słowa kluczowe:** kolonizacja, Roanoke, Jamestown, John Smith, Wirginia.

### Wstęp

Przystępując do wyścigu kolonialnego na początku XVII w., Anglicy mieli za sobą dość długą historię nieudanej eksploracji Nowego Świata. Już w cztery lata po wyprawie Krzysztofa Kolumba włoski żeglarz John Cabot otrzymał od Henryka VII gwałt zezwalający na poszukiwanie nowych lądów oraz eksploatację ich dóbr naturalnych. Dzięki królewskiemu dokumentowi w 1497 r. Cabot dotarł do wybrzeży Nowej Funlandii. Wyprawa ta nie przysporzyła mu jednak sławy. Okazało się bowiem, że nowe terytorium odkryte przez Włocha, będącego na służbie u króla angielskiego, jest w istocie ziemią ubogą w jakiegokolwiek zasoby za wyjątkiem ryb. Wkrótce potem odbył jednak kolejne wyprawy sponsorowane przez angielski dwór. Z jednej z nich nigdy nie powrócił, gdyż w drodze powrotnej jego statek rozbił się w czasie sztormu<sup>1</sup>.

---

\* Wydział Socjologiczno-Historyczny, Instytut Historii, Zakład Historii Nowożytnej i Dziejów Kościoła, e-mail: grzebykt@gmail.com.

<sup>1</sup> E. Jones, M. Condon, *Cabot and Bristol's Age of Discovery. The Bristol Discovery Voyages 1480–1508*, Bristol 2016, s. 78–79; J.A. Williamson, *The Cabot Voyages and Bristol Discovery Under Henry VII*, Cambridge 1962, s. 92–94.

## Próby angielskiej kolonizacji Ameryki Północnej w połowie XVI w.

Organizacja wypraw Cabota, choć nie różniła się znacznie od modelu finansowania wypracowanego przez Hiszpanów oraz Portugalczyków, to diametralnie odbiegała od podejścia żeglarzy z Półwyspu Iberyjskiego w kwestii zasiedlania nowych ziem. Większość Anglików próbujących dopłynąć do Nowego Świata podróże te często traktowała jako element awanturniczej przygody oraz chęć poznania świata, a nie jako ekspedycję mającą na celu kolonizację. Przykładem takiego właśnie podejścia do kwestii odkryć geograficznych jest Richard Hore, który w połowie lat trzydziestych XVI w. wyprawił się za ocean z 30 ludźmi. Po krótkiej eksploracji nowych ziem Anglikom skończyła się żywność, co zmusiło ich do poszukiwania w lasach jadalnych roślin i jagód, co z kolei prowadziło do interakcji z tubylcami, które nierzadko kończyły się zbrojnymi potyczkami. Według relacji Richarda Hakluyta część uczestników wyprawy zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach, czego przyczyną były akty kanibalizmu. Ci, którym udało się przeżyć, znaleźli ratunek na francuskim statku kupieckim, a ten przetransportował ich z powrotem do Anglii<sup>2</sup>.

Wyprawa Richarda Hore'a, a mówiąc ścisłej: doświadczenia jej uczestników, na długi czas ostudziły zapał Anglików w kwestii wypraw ku nowym ziemiom. Przyczyną tego była również sytuacja wewnętrzna w Anglii, którą rządził najpierw Henryk VIII, a w kolejnych latach jego potomkowie. W połowie lat sześćdziesiątych XVI w., kiedy udało się ustabilizować sytuację w kraju, niektórzy podróżnicy i marynarze na nowo podjęli próby dopłynięcia i eksploracji wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej. Wśród nich znalazł się m.in. John Hawkins. Będąc w służbie Elżbiety I jako korsarz, pomiędzy kolejnymi wypadami łupieżczymi na hiszpańskie statki, opływał wybrzeża dzisiejszej Florydy i innych południowych stanów Ameryki Północnej, zapuszczając się w górę rzek, które znajdowały ujście w Zatoce Meksykańskiej. Podczas jednej z takich wypraw, wymuszonej przegraną potyczką z hiszpańskim galeonem, kilku członków załogi Hawkinsa usiłowało dostać się w głąb kontynentu amerykańskiego. Choć ekspedycja ta zakończyła się niepowodzeniem, to w kontekście przyszłych wydarzeń ich relacje o „cudach Ameryki” stały się motorem napędowym dalszych prób kolonizacji<sup>3</sup>. Warto w tym miejscu przywołać postać Dawida Ingrama, jednego z tych marynarzy Johna Hawkinsa, którym udało się – po wspomnianym incydencie – powrócić na Wyspy Brytyjskie. Przekazywał on zainteresowanym wyprawą na zachód mgliste informacje o niezwykłych bogactwach, jakie skrywała amerykańska ziemia: ogromnych perłach i samorodkach złota, które miały znajdować się w okolicach indiańskiego miasta, legendarnej Norumbegi. Kraina ta zasadniczo od samego początku epoki wielkich odkryć geograficznych była umieszczana na mapach

<sup>2</sup> R. Hakluyt, *The Voyage of M. Hore*, London 1536 (reprint: Wisconsin 2003), s. 106, 108.

<sup>3</sup> Idem, *Podróże morskie i odkrycia Anglików*, Gdańsk 1988, s. 111–112.

na terenie dzisiejszych stanów Maine, New Hampshire oraz Massachusetts, które wchodziły w skład regionu nazywanego Nową Anglią. Dodatkowo ciekawość Anglików podsycali opowieści o mieszkańcach Ameryki, posługujących się dialektem podobnym do języka walijskiego, co korespondowało ze średniowieczną legendą o księciu Madocu, który w XII w. miał pożeglować na zachód i założyć na nowym lądzie własne państwo<sup>4</sup>.

Pierwszą osobą, która postanowiła zbadać prawdziwość opowieści Dawida Ingrama, był Humphrey Gilbert, znany głównie z krwawego stłumienia powstań w Irlandii w latach 1569–1570 oraz w 1578 r. Uzyskawszy w 1583 r. wsparcie finansowe od kompanii handlowej Merchant Adventurers, pięcioma statkami wypłynął do Nowego Świata nie tylko w celu zbadania informacji o „złotym mieście” Norumbedge, lecz także po to, aby założyć w Ameryce Północnej pierwszą angielską kolonię. Jednakże na skutek niesprzyjających okoliczności Gilbertowi nie udało się zrealizować żadnego z zakładanych celów. Co więcej, miał już nigdy nie ujrzeć rodzinnego kraju. Jego statek zatonął na Oceanie Atlantyckim w drodze powrotnej do Anglii, a opowieść o tych wydarzeniach przyniósł na dwór królowej Elżbiety Edward Hayes – dowódca jedyne go statku, który powrócił z tej wyprawy<sup>5</sup>.

Mimo śmierci niedoszłego fundatora kolonii, licencja, jaką otrzymał od królowej, przeszła na jego przyrodniego brata Waltera Raleigh, który odmiennie niż Humphrey Gilbert był realistą i zainteresował się terenami bardziej przyjaznymi dla osadnictwa, leżącymi na północ od hiszpańskiej Florydy. W przeciwieństwie do wcześniejszych odkrywców Raleigha cechowała przede wszystkim zdolność planowania wypraw, dlatego też przed główną misją osadniczą wysłał za ocean jednego ze swoich zaufanych ludzi na czele małej floty złożonej z dwóch statków w celu przeprowadzenia rekonesansu. Jego owocem była nie tylko obszerna relacja dotycząca ziem, które zamierzano objąć kolonizacją, lecz także przywiezienie do Anglii dwóch Indian. Nauczono ich języka angielskiego, dzięki czemu mogli oni w przyszłości stać się przewodnikami właściwej wyprawy kolonizacyjnej, która wyruszyła w drogę do Nowego Świata w 1585 r.<sup>6</sup>

W jej skład, oprócz wymienionych Indian, weszli m.in. Thomas Hariot – ich nauczyciel oraz John White, któremu powierzono zilustrowanie fauny i flory występujących na terenach, gdzie zamierzano w przyszłości rozwijać osadnictwo. Pierwszą osadę zdecydowano się założyć na wyspie Roanoke, a na pierwszego dowódcę kolonii wybrano inżyniera wojskowego Ralpa Lane’a. Wśród osadników panowała jednak atmosfera rozczarowania. Okazało się bowiem nie tylko, że na Roanoke i okolicznych terenach nie ma złóż drogocennych kruszców, lecz przede wszystkim, że panują tam zbyt trudne warunki do rozwoju rolnictwa, aby

<sup>4</sup> G. Watkins, *Welsh Legends and Myths*, Morrisville 2012, s. 97–98.

<sup>5</sup> E. Hayes, *Voyage of Sir Humphrey Gilbert*, London 1583 (reprint: Wisconsin 2003), s. 215–216.

<sup>6</sup> A. Barlowe, *Captain Arthur Barlowe's Narrative of the First Voyage to the Coasts of America*, London 1585 (reprint: Wisconsin 2003), s. 236–237.

możliwie było utrzymanie kolonii. Dlatego też coraz częściej między kolonistami a rdzennymi mieszkańcami Ameryki Północnej zaczęło dochodzić do konfliktów, których główną osią była żywność. Dodatkowo mieszkańcy Wysp Brytyjskich zaczęli zapadać na różne choroby przywiezione ze sobą z Anglii. I jakkolwiek zasada ta działała również w drugą stronę, gdyż przywiezione przez Europejczyków bakterie staną się przyczyną wielu epidemii, które w ciągu kilkudziesięciu lat zdziesiątkują ludność Indiańską, to Anglicy zdecydowali się na przedwczesne opuszczenie kolonii. Na miejscu pozostawiono tylko nieliczną grupę śmiałków, którzy mieli za zadanie utrzymać wybudowany prymitywny fort oraz przetrwać na nieznanym sobie kontynencie do momentu kolejnego transportu osadników. Wraz z nimi pozostawiono jednego z „ucywilizowanych” Indian – Wanchese, który miał pełnić funkcję protektora osady i pośrednika między osadnikami a miejscowymi<sup>7</sup>.

### **„Zaginiona kolonia” na wyspie Roanoke**

Do ponownej próby zasiedlenia Roanoke doszło wiosną roku 1587. W skład wysłanej wówczas wyprawy złożonej z grupy 150 kolonistów wchodził nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety i dzieci. Jej gubernatorem mianowany został John White. Wraz z nimi do Ameryki powrócił również Manteo, drugi Indianin przywieziony do Anglii w trakcie jednej z poprzednich ekspedycji. Jakkolwiek zamierzeniem przybyszów było założenie osady nie na wyspie Roanoke, a w głębi zatoki Chesapeake, kapitan statków, którymi podróżowali koloniści, odmówił prowadzenia okrętów dalej niż do wyspy. Lądując na miejscu, gdzie wcześniej stał fort oraz gdzie pozostawiono ludzi z zamiarem utrzymania go, okazało się, że po pozostawionych osadnikach nie został żaden ślad prócz rozkładających się ciał. Mury fortu zostały częściowo rozebrane, a reszta popadła w ruinę. Przyczyną takiego stanu rzeczy, jak się później okazało, był niespodziewany atak Indian, na czele których stanął Wanchese. Nowi przybysze zmuszeni zostali do zasiedlenia poprzedniego fortu i zetknięcia z wrogim obecnie plemieniem Wanchese. Szybko podjęło atak. W lipcu indiańscy wojownicy zabili jednego z osadników, który wybrał się na ryby, znacznie oddalając się od osady. Jedynymi sojusznikami kolonistów było plemię, z którego wywodził się Manteo, zamieszkujące wyspę Croatoan. W sierpniu, zgodnie z wytycznymi Waltera Raleigha, Anglicy ochrztili Manteo oraz mianowali go lordem Roanoke, w miejsce wrogiego białym Wanchese’a. Dla mieszkańców kolonii na Roanoke miesiąc ten był ważny również z innego względu. Na świat przyszła wówczas wnuczka Johna White’a, Virginia Dare – pierwsza Brytyjka urodzona w Ameryce Pół-

<sup>7</sup> R. Lane, *Lane’s Account of the Englishmen Left in Virginia*, London 1585–1586 (reprint: Wisconsin 2003), s. 268–270; i dem, *Third Voyage to Virginia*, London 1586 (reprint: Wisconsin 2003), s. 276–278.

nocnej, która otrzymała imię na cześć nazwy angielskiej kolonii, ta z kolei została tak nazwana, aby oddać hołd królowej Elżbiecie<sup>8</sup>.

W związku z permanentnym stanem zagrożenia ze strony Indian oraz szybko wyczerpującymi się zapasami mieszkańcy kolonii nadal mieli w planach przeniesienie osiedla nad zatokę Chesapeake, jak zamierzano na początku wyprawy. Pod koniec sierpnia, wraz ze zbliżającą się zimą, osadnicy przekonali White'a, by udał się on do Anglii po niezbędne zaopatrzenie oraz nowych osadników, którzy byli konieczni do ewentualnej próby zmiany lokalizacji kolonii. Na wyspie ponownie pozostawiono pod opieką Manteo i jego ludzi – 13 osób, w tym Virginie Dare. Po powrocie do Londynu i przedstawieniu sytuacji Walterowi Raleigh ten ostatni natychmiast zorganizował ekspedycję ratunkową, która miała wyruszyć w drogę powrotną w marcu 1588 r., jednak ze względu na wybuch wojny z Hiszpanią bezpieczna żegluga przez Atlantyk okazała się niemożliwa. White przygotował wprawdzie dwa statki, które miały przełamać blokadę Hiszpanów i wypłynąć na pełne morze, ale pierwszy z nich wpadł w ręce korsarzy francuskich, którzy zagarnęli cały ładunek, a drugi uległ uszkodzeniu podczas sztormu. Dodatkowo inwazja Wielkiej Armady w lipcu i sierpniu opóźniła plany powrotu na Roanoke aż do roku 1590<sup>9</sup>.

Gdy White wreszcie dotarł do Roanoke w sierpniu 1590 r., zastał fort pusty. Osadnicy zniknęli bez śladu, nie było jednak widać śladów przemocy, jak poprzednim razem. Osiedle wyglądało tak, jakby zostało ewakuowane. Jedynym znakiem był napis „Croatoan”, wyryty na palisadzie<sup>10</sup>. Historycy nie są zgodni co do tego, co mógł ów napis znaczyć. Mimo relacji z podróży Johna White'a, który wykluczył możliwość ataku Indian, część badaczy uważa, że pozostawioną wskazówkę można interpretować dwojako: albo w ten sposób, że osadnicy ewakuowali się do wioski Mantea na Wyspie Croatoan, albo że zbudowali statek, chcąc uciec do Anglii, ponieważ fort został napadnięty, i zginęli gdzieś na oceanie. Dawid Quinn, jeden z największych znawców dziejów Roanoke, stworzył koncepcję, według której koloniści zgodnie z planem osiedlenia się nad zatoką Chesapeake mieli wyruszyć na północ i zostali przyjęci przez tamtejszych Indian, którzy jako jedni z nielicznych mieli opierać się władzy Powhatana. Taki stan rzeczy miał trwać aż do 1607 r., kiedy Anglicy założyli kolejną kolonię, tym razem u ujścia rzeki James. Wówczas wódz potężnego plemienia w obawie przed tym, że twórcy Jamestown uzyskają wsparcie od osadników z Roanoke oraz Indian Chesapeake, rozkazał ich zabić i taka też opowieść dotarła później do mieszkańców Jamestown<sup>11</sup>. Zagadkowy napis pozostawiony w forcie Quinn tłumaczył natomiast

<sup>8</sup> J. White, *The Fourth Voyage Made to Virginia in the Year 1587*, London 1587 (reprint: Wisconsin 2003), s. 297–299.

<sup>9</sup> *Ibidem*, *The Fifth Voyage of M. John White*, London 1590 (reprint: Wisconsin 2003), s. 310–312.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 313.

<sup>11</sup> D. Queen, *Set Fair to Roanoke. Voyages and Colonies 1584–1606*, Chapel Hill 1985, s. 20–22.

w ten sposób, że jakaś mała grupka Anglików została wysłana na Croatoan i miała wypatrywać powrotu Johna White'a z zapasami. Nie jest jasne, jaki los spotkał owych Anglików, bo mogli albo zostać zabici przez Indian, albo zmieszać się z miejscową ludnością<sup>12</sup>. Koncepcja o asymilacji osadników z Indianami jest najbardziej rozpowszechniona wśród badaczy zajmujących się tematem zaginionej kolonii, jednak brakuje jej potwierdzenia w badaniach archeologicznych. Problem sprawia też interpretacja opisu podróży Johna White'a do Wirginii z 1590 r., według którego osadnicy w razie zagrożenia mieli udać się „w głąb lądu”, co jest na tyle niejasne, że wskazuje jedynie na to, że osadnicy nie wyruszyli morzem w kierunku Europy. Prócz tego wokół historii zaginionej kolonii na Roanoke utworzyło się wiele mniej lub bardziej poważnych teorii, mówiących także o tym, że miała ona paść łupem hiszpańskich korsarzy w trakcie wojny z Hiszpanią<sup>13</sup>.

### **Miasto króla Jakuba i „polski” wątek we wczesnym etapie kolonizacji Ameryki Północnej**

Po porażce misji osadniczej na wyspie Roanoke angielski zapał kolonizacyjny ponownie osłabł na kilkanaście lat. Z jednej strony wyczerpała się pewna formuła finansowania wypraw za Ocean z kieszeni prywatnej. Z drugiej – bardziej istotną kwestią dla Anglików ponownie stały się sprawy wewnętrzne, a konkretnie sukcesja tronu po śmierci Elżbiety I. Ten przypadek ówczesnemu królowi Szkocji, Jakubowi VI, który na angielskim tronie panował jako Jakub I. To właśnie z jego inicjatywy Anglicy podejmowali kolejne wyprawy do Ameryki. W grudniu 1606 r. trzy statki: Susan Constant, Godspeed i Discovery wyruszyły z Londynu w ponad czteromiesięczną podróż, która przedłużała się z powodu bezwietrznych warunków na morzu. Do wybrzeży Ameryki Północnej w okolicach Zatoki Chesapeake niewielka flota dotarła dopiero w maju 1607 r. Celem ekspedycji prowadzonej przez powołaną specjalnie do tego zadania Wirgińską Kompanię Londyńską (The Virginia Company of London) było założenie pierwszej stałej angielskiej kolonii na terytorium Ameryki Północnej. Załoga liczyła sobie 39 marynarzy oraz 109 przyszłych osadników<sup>14</sup>. Statki po ponad dwóch tygodniach podróży w górę rzeki James dotarły do celu, koloniści założyli osadę, która na cześć króla Jakuba I została nazwana Jamestown<sup>15</sup>.

Początki „miasta jakubowego”, podobnie jak w przypadku poprzednich angielskich kolonii, nie napawały optymizmem, zwłaszcza że osadnicy bardzo szybko popadli w konflikt z Indianami z plemienia Powhatan. Jednym ze sposobów walki tubylców była wojna partyzancka, polegająca na atakowaniu samotnych

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 70–71.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>14</sup> Warto w tym miejscu dodać, że troje spośród nich pochodziło z terenów Rzeczypospolitej.

<sup>15</sup> C. Bridenbough, *Jamestown 1544–1699*, Oxford 1980, s. 57–58.

osadników lub ich małych grup. Ponadto nad Europejczykami mieli przewagę polegającą na znajomości terenu oraz używaniu łuku, który był o wiele szybszą bronią niż europejski muszkiet. Z czasem jednak mieszkańcy Jamestown w celach obronnych wybudowali z drewnianych słupów palisadę na planie trójkąta. Choć to posunięcie wydawało się z wielu względów nielogiczne, gdyż wojownicy wodza Powhatana nie odważyli się wcześniej atakować miasta, wydaje się, że jako pokaz siły i przewagi technologicznej Europejczyków spełniło swoje zadanie<sup>16</sup>.

W końcu nastąpiło lato, a razem z nim upały, które spowodowały, że wilgotny klimat tamtejszych terenów stał się dla mieszkańców kolonii nie do zniesienia. Okazało się także, że nadspodziewanie szybko kończą się zapasy żywności zgromadzone przez osadników, a w tych, które pozostały, załęgło się robactwo. Spożywanie zepsutej żywności doprowadziło do tego, że coraz więcej osób zaczęło zapadać na czerwonkę i dur brzuszny, którym towarzyszyła opuchlizna kończyn i wysoka gorączka. Wyczerpywały się także zapasy wody pitnej, przez co kolejna angielska kolonia znalazła się na krawędzi zagłady, bo liczba mieszkańców zmniejszyła się o połowę<sup>17</sup>.

Niewątpliwym szczęściem kolonistów okazało się wówczas to, że w ich szeregach znajdował się John Smith, postać o tak bogatej przeszłości i tak barwna, że z powodzeniem można by jego doświadczenia podzielić na kilka innych postaci. Ostrożną dyplomacją, która nie raz ocaliła mu życie, odnalazł sposób na tubylców. Okazał się nim handel. Anglik zaczął badać ich zwyczaje i język, aby zwiększyć pole do negocjacji. „Gra”, którą podjął Smith, była jednak trudna i wielce ryzykowna, a w wielu przypadkach opierała się na blefie. Doskonały tego przykład pozostawił on w swoich dziennikach, opisując postawę kolonistów, którzy wobec propozycji wymiany „garści” pszenicy lub fasoli w zamian za kawałek miedzi lub topór zazwyczaj ją odrzucali jedynie po to, aby uniknąć wrażenia, że mieszkańcy Jamestown znajdują się w dramatycznej sytuacji, jeżeli chodzi o zapasy żywności<sup>18</sup>. Mimo to polityka Smitha się opłacała. Wkrótce bowiem Indianie zaczęli przystawać na korzystniejsze dla Anglików oferty wymiany towarów. Tubylcom bardzo spodobały się kosztowności Europejczyków, szczególnie zaś upodobali sobie lusterka<sup>19</sup>. W swoim dzienniku John Smith wspomina także o postaci często występującej we współczesnej popkulturze. Mowa tutaj o córce wodza Powhatana, Matoace, znanej również jako Pocahontas, która według jednej z wersji opowieści o tym, jak Smith dostał się do niewoli, miała ocalić mu życie<sup>20</sup>. Kłamstwem byłoby jednak powiedzieć, że przetrwanie Jamestown było jedynie dziełem przypadku. Faktem jest bowiem to, że dość wcześnie, jeszcze zanim osada

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 99–101.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 124–125; I. Humme, *The Virginia Adventure: Roanoke to James Town*, Charlottesville 1997, s. 62.

<sup>18</sup> P. Barbour, *The Complete Works of Captain John Smith*, vol. I, London 1980, s. 135–136.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 156–157.

znalazła się w głębokim kryzysie, jeden z jej mieszkańców – John Rolfe zajął się uprawą tytoniu, który w przyszłości miał się stać jednym z głównych towarów eksportowych Wirginii. Swojego rodzaju ciekawostką jest to, że za sprawą Johna Smitha do nowo powstałej osady sprowadzono kilku mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Stało się to pierwszego października 1608 r., kiedy do Jamestown przybił statek Mary and Margaret, na pokładzie którego znajdowali się mieszkańcy ówczesnej Rzeczypospolitej. Nie wiemy dokładnie ilu, gdyż dowódca wyprawy napisał tylko, że na statku było osiem osób mówiących po holendersku i po polsku. Nie umieścił również ich nazwisk na liście pasażerów. Nie jest też pewne, skąd pochodzili. Należy przypuszczać, że zamieszkiwali okolice Gdańska i Elbląga, gdyż Anglicy już od lat sześćdziesiątych XVI w. posiadali na tych terenach swoje ośrodki handlowe i składy, należące do Kompanii Wschodniej, dzięki czemu możliwa stała się interakcja z miejscowymi mieszkańcami i ich werbunek. Anglikom potrzebni byli ludzie umiejący wytwarzać głównie smołę i pumeks, czyli te produkty, które dotychczas importowano z Rzeczypospolitej. Natychmiast po przybyciu do Jamestown Polacy rozpoczęli wyrabianie potrzebnych do rozbudowy osady materiałów. Już pierwszej zimy przybysze z państwa polsko-litewskiego mogli doświadczyć problemów, z jakimi borykają mieszkańcy Jamestown. Na skutek surowych warunków klimatycznych, braku drewna na opał i problemów z żywnością liczebność mieszkańców spadła z 500 osób pod koniec 1608 r. do 60 mieszkańców w 1609 r. Z dzienników Smitha wiadomo, że grupka Polaków przetrwała ten trudny okres. Nadal wytwarzali smołę i pumeks, zajęli się także karczowaniem okolicznych lasów. Wykazali się również tym, że w początkach 1609 r. uratowali życie Smithowi, uwalniając go z rąk Indian<sup>21</sup>.

Polacy nadzwyczaj szybko przystosowali się do warunków panujących w pierwszej angielskiej osadzie w Nowym Świecie. Stali się też niezbędnym elementem życia jej społeczności. Na przestrzeni kilku kolejnych lat do Jamestown przybyli następni mieszkańcy Rzeczypospolitej. W 1619 r. wysunęli oni postulat rozwiązania umowy wiążącej ich z Virginia Company. Zażądali także, by nadano im podobne prawa obywatelskie do tych, które mieli poddani króla Anglii. Gdy postulaty te zostały odrzucone przez angielską legislatywę w Ameryce, Polacy przerwali pracę. Ponieważ wówczas w Jamestown nie było fachowców, którzy mogliby zastąpić Polaków, Anglicy postanowili spełnić ich żądania. Dodatkowo wydali polecenie, by ci podjęli się przygotowania niektórych Anglików na swoich następców<sup>22</sup>.

Niewiele wiadomo na pewno na temat personaliów pierwszych Polaków w angielskiej osadzie. Dopiero w późniejszych dokumentach odnaleźć można imię Mateusz, który zginął 22 marca 1622 r. w czasie indiańskiego ataku na James-

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 278–280.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 290.



town. Wspomniany jest także Molasco a Polander, który wyjechał do Londynu, by domagać się wyższych pensji za pracę w osadzie<sup>23</sup>. Polacy nie tworzyli ani wówczas, ani w najbliższej przyszłości dużej grupy osadniczej wśród angielskich kolonistów w Ameryce. Handlarze z Pomorza Gdańskiego niechętnie wysyłali swych rodaków do Nowego Świata, woląc inwestować w miejscowe, pewniejsze interesy, a ponadto ówczesna polityka Rzeczypospolitej nakazywała ekspansję raczej w kierunku wschodnim niż zachodnim<sup>24</sup>. Natomiast sama osada Jamestown po niewątpliwym okresie rozkwitu, jakim były rządy kapitana Johna Smitha, podupadła, ustępując miejsca innym ośrodkom kolonizacji<sup>25</sup>.

### Na marginesie wyprawy statku Mayflower

Finałem starań Anglików o założenie stałej kolonii w Ameryce Północnej jest historia pasażerów statku Mayflower, którzy w 1620 r. założyli osadę Plymouth na terenie dzisiejszego stanu Massachusetts. Opowieść o nich stała się inspiracją dla wszystkich współczesnych mieszkańców Stanów Zjednoczonych, głównie dzięki purytańskiemu etosowi pracy. Doświadczenia, które stały się udziałem zarówno kolonistów, jak i organizatorów wypraw do Nowego Świata, niewątpliwie musiały przyczynić się do tego, że Anglikom w końcu udało się stworzyć stały i dobrze prosperujący przyczółek na kontynencie amerykańskim, umożliwiającą dalszą ekspansję, a w konsekwencji budowę kolonii, która po uzyskaniu niepodległości, jako Stany Zjednoczone Ameryki, stała się mocarstwem na skalę światową. Interesujące jest także to, że dzięki kontaktom, jakie utrzymywały ze sobą Anglia i Rzeczypospolita, historia ta stała się już we wczesnym jej okresie również udziałem Polaków.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Barbour P., *The Complete Works of Captain John Smith*, vol. I, London 1980.
- Barlowe A., *Captain Arthur Barlowe's Narrative of the First Voyage to the Coasts of America*, London 1585 (reprint: Wisconsin 2003).
- Hakluyt R., *Podróże morskie i odkrycia Anglików*, Gdańsk 1988.
- Hakluyt R., *The Voyage of M. Hore*, London 1536 (reprint: Wisconsin 2003).
- Hayes E., *Voyage of Sir Humfrey Gilbert*, London 1583 (reprint: Wisconsin 2003).
- Lane R., *Lane's Account of the Englishmen Left in Virginia*, London 1585–1586 (reprint: Wisconsin 2003).

<sup>23</sup> J. Wiewióra, *Jamestown. Pioneers from Poland*, Chicago 1976, s. 93–95.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>25</sup> A. Taylor, *American Colonies. The Settling of North America*, London 2002, s. 157.

- Lane R., *Third Voyage to Virginia*, London 1586 (reprint: Wisconsin 2003).  
 White J., *The Fifth Voyage of M. John White*, London 1590 (reprint: Wisconsin 2003).  
 White J., *The Fourth Voyage Made to Virginia in the Year 1587*, London 1587 (reprint: Wisconsin 2003).

#### OPRACOWANIA

- Bridenbaugh C., *Jamestown 1544–1699*, Oxford 1980.  
 Humme I., *The Virginia Adventure: Roanoke to James Town*, Charlottesville 1997.  
 Jones E., Condon M., *Cabot and Bristol's Age of Discovery. The Bristol Discovery Voyages 1480–1508*, Bristol 2016.  
 Queen D., *Set Fair to Roanoke. Voyages and Colonies 1584–1606*, Chapel Hill 1985.  
 Taylor A., *American Colonies. The Settling of North America*, London 2002.  
 Watkins G., *Welsh Legends and Myths*, Morrisville 2012.  
 Wiewióra J., *Jamestown. Pioneers from Poland*, Chicago 1976.  
 Williamson J.A., *The Cabot Voyages and Bristol Discovery Under Henry VII*, Cambridge 1962.

TOMASZ GRZEBYK

#### English colonization of the East Coast of North America in the years 1585–1620

The author focuses on the colonization of North America by the English in the years 1585–1620. The adopted time censures refer respectively to the date of the first colony on Roanoke and shore Mayflower ship, as a turning point in the history of English colonization of the New World. The content of the article is an analysis of English-language sources regarding settlement issues in the present-day United States regarding the aforementioned colonies on Roanoke Island along with accidents that happened to its inhabitants and the beginnings of the city of Jamestown. In addition to the main thread, the author also touches upon the forgotten history of the inhabitants of the sixteenth-century Commonwealth who took part in the colonization trials of the English.

**Keywords:** colonisation, Roanoke, Jamestown, John Smith, Virginia.